

# Abraxas, Tabula Rasa

Za horyzontem, gdzie milczenie znaczy niebo,  
Przetykam z&ot&ni&#263; przez wciele&#324; moich splot.  
Przyznaj&#281; si&#281; do ran, do krwi,  
Mi&#322;o&#347;ci, kt&ocute;rej wstyd,  
Powietrza, kt&ocute;re wie, kiedy kocham, kiedy pieprz&#281; si&#281;.  
Moja &#347;mier&#263; jak mistyczne g&ocute;wno kopuluje z ust.  
Tam, kr&#261;&#380;&#281; tam,  
By z nico&#347;ci wcieli&#263; si&#281; w matczynej p&#322;&ocute;d  
Chcesz z&#322;ama&#263; sen,  
Lecz unikasz ko&#324;ca, nie przestaj&#261;c &#380;y&#263;.  
Deszcz zbawia kwiaty, by &#380;y&#347; utkwia&#322;o.  
Czy czas si&#281; zatrzyma&#322;?  
To, co odchodzi, kiedy&#347; nadejdzie.  
Ludzie nie wiedz&#261;, jak &#380;y&#263;.  
...Cykl obraca si&#281;.  
Narodziny, dzieci&#324;stwo pe&#322;ne duszy,  
U&#347;miech&ocute;w niewinnych i zdrady.  
Doros&#322;o&#347;&#263; us&#322;ana sumieniem.  
Staro&#347;&#263; jak ha&#324;ba.  
A na &#322;o&#380;u &#347;mierci - &#347;mier&#263;!  
Jest jak rzeka.  
Unosi mnie spojrzeniem  
Nurt porywa nas  
U&#347;wi&#281;ca cel i rzuca gdzie&#347; na brzeg.  
Tabula rasa  
Teraz przedtem, tam i potem  
Klepsydra daje znak, wi&#281;c inicja&#322;y wpis